

ŁÓDZKIE

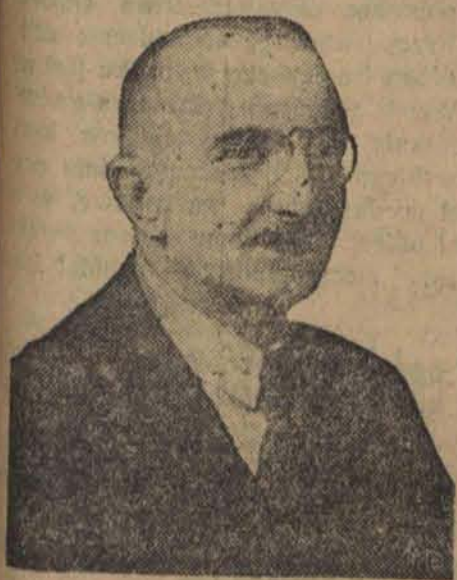
ECHO

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



Dyrektor Kasy Chorych używał fałszywego tytułu doktora. Hultajska trójka w Bydgoszczy.

Gdańsk, 11. 8. Jeden z głównych sprawców malwersacji w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy, aresztowany obecnie, Witoszyński, był już od dłuższego czasu przedmiotem obserwacji gdańskiej policji.

Jest on narodowości ruskiej, jako uczeń gimnazjum w Sanoku, należał do partji siłczowców. Od 1920 r. zajmował się w Gdańsku

wydawaniem fałszywych paszportów; pozostawał pod zarzutem szpiegostwa i miał wzbudzić wjazd do Polski.

Dzięki jednak protekcji drugiego mal-

wersanta dyr. Sawickiego, śledztwo w tej sprawie zarzut ten w zagadkowy sposób zatuszowało.

Śledztwo dotyczące trzeciego malwersanta kwestjonuje autentyczność tytułu doktora, jakim się oskarżony Samborski legitymuje.

Zamordowanie H. Lindego w nowym świetle. Trzmiełowski działał w imieniu tajnej organizacji.

Z Warszawy donoszą:

W kołach sadowo-wojskowych nie mała sensację budzą nowe szczegóły, ujawnione w głośnej sprawie Trzmiełowskiego

w przededniu nowego terminu w Sądzie Najwyższym.

Mimo, że T. na przewodzie sądowym I instancji nie chciał siebie samego salwować kosztem dekonspiracji swych towarzyszy, obecnie okazuje się, że T. nie działał z własnego zapoczątkowania, lecz z nakazu tajnej organizacji podoficerskiej, że do Trzmiełowskiego po jego zaareztowaniu zgłosił się był do żony jego jakiś osobnik i po rozmówieniu się z nią w sprawie zabójstwa, na odchodnym rzucił jej słowa:

— Niech pani będzie spokojna.

organizacja o pani nie zapomni.

Drugi ciekawy bardzo i świeżo wykryty incydent w tej sprawie, jest historia ze świadkiem. Mianowicie:

Jednym ze świadków w I-ej instancji była pani Oroszowa.

Na zeznaniu jej i innego świadka sąd ustalił premedytację czynu zbrodniczego Trzmiełowskiego.

Obecnie wyszło na jaw, że Oroszowa dotknięta jest zbroczeniem umysłowym na tle pieniężnym („Paranoica“).

Okoliczności te mogą posłużyć na nowym przewodzie sądowym w instancji Sądu Najwyższego do wznowienia sprawy. Stąd sensacja.

Fortel krwawego zbója.

Skrepowany sznurem, leżał nago na torze kolejowym by wzbudzić litość droźnika i obrabować go.

Z Warszawy donoszą:

Wczesnym rankiem dnia wczorajszego droźnik kolejowy, pełniący służbę koło wsi Wygoda na drodze do Rembertowa znalazł na torze kolejowym skrepowanego mężczyźnego

zupełnie nagiego.

Ponieważ za chwile miał nadejść pociąg, droźnik ściągnął skrepowanego mężczyźnego z toru i zaprowadził do dyżurki.

Zbadany przez policję z Wawra nieznanym zeznał, iż jest kanonierem 9 pułku artylerji, nazywa się Jan Wójcik i ma brata w Warszawie, przy ulicy Miedzianej 7 mieszk. 32.

Dalej zeznał, iż bawiąc na urlopie poszedł na zabawę do Kawenczyna,

gdzie go obrabowano

z pieniędzy, ubrania i broni i porzucono na szosie.

Na żądanie policji Wójcik, częściowo odziany miał zaprowadzić wywiadowcę do Kawenczyna.

W drodze Wójcik

nagle omdlał.

W momencie, gdy policjant oddał się po wodę, Wójcik zerwał się z ziemi i uciekł.

Niezwykły ten wypadek skłonił policję powiatu warszawskiego do porównania Wójcika z rysopisem kilku osobników, poszukiwanych przez władze. Poszukiwania uwięzione zostały pomyślnym rezultatem.

Okazało się, iż pod nazwiskiem Wójcika ukrywa się

krwawy bandyta Szatkowski.

który przed trzema tygodniami zbiegł z więzienia w Grudziądzu.

Specjalnością Szatkowskiego było udawanie obrabowanego, by wzbudzić litość, znaleźć się w obcym mieszkaniu i następnie obrabować je.

Według przypuszczeń policji Szatkowski chciał obrabować droźnika, o którym mówił, że chowa dolary w sienniku.

Katastrofa

polskich pociągów węglowych na stacji w Rydze.

Ryga, 11 sierpnia. — Zdarzyła się tu wielka katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy, wiozący węgiel polski od granicy, wpadł na inny pociąg towarowy na terenie stacji Ryga. Skutki zderzenia były straszne. Oba pociągi zostały rozbite doszczętnie, 6 wagonów załadowanych polskim węglem splętrzyło się jeden na drugim, rozbijając się w drzazgi. Obsługa kolejowa zdążyła w czas wyskoczyć i uniknęła śmierci.

900 osób zatruto mięsem w zakładzie dla umysłowo chorych.

Praga, 11 sierpnia. — W zakładzie dla umysłowo chorych w Beszkowie zaszedł wypadek masowego zatrucia mięsem. — Zatrutych jest 800 chorych i przeszło 100 osób personelu. Objawami zatrucia są silne bóle żołądka i wysoka temperatura. Niektóre wypadki są bardzo ciężkie. Na miejsce wypadku zjechała komisja śledcza.



Dyrektor Łódzkiej Kasy Chorych Dr. SAMBORSKI.

został aresztowany w związku z milionowymi nadużyciami w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy. Doktor Samborski jest, jak się okazuje, właścicielem jednej z największych i najbardziej luksusowo urządzonych will w Sopotach.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	44,09
Nowy-Jork	9,05
Paryż	26,04
Szwajcaria	175,38

Druuga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,08
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	56,70
Złoty	56,95
Dolar	5,14 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym walczyły około godziny 12-ej efekty po — 8.98.

Ważenie dolar w żądaniu 9,10
Płatności 9,09

tendencja utrzymana. Podaż średnia.

Ciemne perspektywy dla naszego eksportu węgla po zakończeniu strajku górników angielskich.

Już teraz trzeba pomyśleć o tej możliwości.

Zwiększony niezwykle eksport węgla z Polski w ostatnich dwóch miesiącach i będąca w dużej mierze jego następstwem ogólna poprawa sytuacji gospodarczej w Polsce, nasuwają mimowoli pytanie, czy i jak długo będzie jeszcze trwała ta pomyślna konjunktura zbytu,

a w szczególności, czy utrzyma się ona także i po zakończeniu strajku górniczego w Anglii.

Odpowiedź na to pytanie zależy w pierwszym rzędzie od tego, jak długo jeszcze przeciągnie się strajk angielski. Tego oczywiście przewidzieć nie można, nie mniej jednak pewne oznaki wskazują na to, że sytuacja strajkujących staje się z każdym dniem cięższą i bardziej beznadziejną, wobec czego i strajk

nie powinien już trwać zbyt długo.

Najprawdopodobniej już w

drugiej połowie września węgiel angielski zacznie się ukazywać na dawnych rynkach zbytu.

Rzecz prosta, że utrzymanie obecnych rozmiarów eksportu węgla polskiego będzie nietylko zależało od tego, kiedy skończy się strajk i

jaka politykę zastosuje polski przemysł węglowy z chwilą jego zakończenia.

Eksport do Anglii w chwili obecnej stał się bezwzględnie najpoważniejszą pozycją polskiego eksportu. Poza wyjątkowymi wypadkami długoterminowych kontraktów,

nie da się długo utrzymać poza pierwszy tydzień, a najwyżej pierwsze dwa tygodnie okresu postrajkowego.

Z wysłanych w lipcu z Polski zagranicę 1.835.000 tonn, przeszło

1 milion tonn poszło do Anglii i do kilku innych państw, w których ze względu choćby na koszty transportu konkurencji z węglem angielskim absolutnie wytrzymać nie zdołamy.

Ta część eksportu odpadnie zatem zupełnie w ciągu tygodnia lub dwu po zakończeniu strajku.

Z pozostałych 800.000 tonn około 150.000 tonn stanowi zwiększony

eksport na te rynki zbytu, które stanowią niejako nasz stały stan po siadania i które już przed strajkiem mniej lub więcej silnie opanowaliśmy. Tę nadwyżkę około 150.000 tonn zdołaliśmy na tych rynkach umieścić jedynie

dzięki zniknięciu węgla angielskiego i wycofaniu się węgla niemieckiego, kierującego się w obecnej chwili przedewszystkiem do Anglii.

Z chwilą zakończenia strajku w Anglii, węgiel angielski i niemiecki powrócą niewątpliwie na te rynki

i z łatwością odbiorą nam tę nadwyżkę tak, że w ostatecznym rezultacie w 2—3 tygodniach po ukończeniu strajku, a więc przypuszczalnie

w pierwszej połowie października powrócimy do stanu eksportu z okresu przed wybuchem strajku w Anglii.

t. j. do cyfry około

650.000 tonn miesięcznie,

powiększonej na przeciąg października i listopada o resztę dostawy do Rosji sowieckiej, t. j. o blisko 100.000 tonn za każdy z tych miesięcy. Gdyby w tym czasie udało się jeszcze zawrzeć traktat handlowy z Niemcami, to cyfra ta podniosłaby się o wysokość kontyngentu, który najprawdopodobniej w tym trakcie uzyska-

my, t. j. przypuszczalnie o jakie 200 — 250 tysięcy tonn, tak, że ostatecznie eksport nasz — w razie zawarcia tego traktatu i otrzymania dalszych dostaw do Rosji sowieckiej mógłby

dość maksymalnie do miliona tonn.

Dla odzyskania rynków skandynawskich i bałtyckich, angielski przemysł węglowy

nie cofnie się prawdopodobnie przed żadną ofiarą

i zastosuje bez względu na połączone z tem straty

najostrzejsze ceny bojowe,

a wówczas nasza, z takim trudem zdobyta pozycja na tych rynkach zostanie mocno zagrożona.

Jak widać z powyższego, najbliższa przyszłość naszego przemysłu węglowego

nie zapowiada się bynajmniej zbyt różowo

Od ostrożności i przewidującej polityki Banku Polskiego z jednej, a od polityki taryfowej, socjalnej i podatkowej rządu z drugiej strony będzie zależało, czy nasz przemysł

węglowy zdoła po zakończeniu strajku w Anglii utrzymać przynajmniej minimum eksportu, niezbędne dla jego istnienia.

Krwawe walki w Meksyku.

25 osób zabitych. — Ranni. — Nowy protest Anglii.

Meksyk, 11 sierpnia. W Guadaluajarze przyszło do

walki między policją a tłumem,

broniącym kościoła, w ciągu której

zginęło 25 osób.

a wiele odniosło rany. Do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych nadszedł nowy protest ze strony angielskich obywateli w Meksyku.

W MEKSYKU WYBUCHŁO POWSTANIE.

Londyn, 11 sierpnia. Według doniesień z Nowego Jorku w prowincji Querero w Meksyku

miało wybuchnąć powstanie pod przewodnictwem braci Vidacas. Po-

wstanie skierowane jest przeciwko rządowi Callesa.

Z innych źródeł niema dotąd potwierdzenia tej informacji.

—e:—

REWIZJA UMOWY W SPRAWIE EKSPLOATACJI BIAŁOWIEŻY.

Warszawa, 11 sierpnia. Na wczorajszym posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, ułożono za konieczne przeprowadzenie rewizji umowy,

zawartej z Century - Trust, w sprawie eksploatacji Białowieży.

Sensacja na międzynarodowym kongresie fizjologicznym w Sztokholmie.

MAŁPA URODZI DZIECKO LUDZKIE

Ze Sztokholmu donoszą do „Łódzkiego Echo Wieczornego“:

Na międzynarodowym kongresie fizjologicznym w Sztokholmie wygłoszono wczoraj odczyt, który

wywołał olbrzymie poruszenie

wśród zgromadzonych uczonych i stał się powodem ostrych wystąpień i polemik.

Znany specjalista „odmładzania“ doktor Woronow z Paryża, ogłosił szereg danych o swoich próbach i opisał transplantację gruczołów ludzkich i małpich. Podał m. in. do wiadomości zebranych, że wyciął

gruczoły samicy szympansa „Nora“

i przeszczepił w to miejsce

gruczoły ludzkie,

które się zrosły normalnie. Te gruczoły zostały sztucznie zapłodnione i małpa za trzy miesiące

już urodzi dziecko ludzkie.

Wyjaśnienia doktora Woronowa wywołały liczne

energiczne protesty

zebranych przedstawicieli nauki.

Prezes towarzystwa medycznego, profesor Virgo Christensen określił ten eksperyment za niedopuszczalny.

— Muszę powiedzieć, — rzekł poważny uczony, — że to jest fenomen nad którym się nigdy nie zastanawiałem i którego możliwość mi nawet na myśl nie przyszła. Zaznaczam, że w tej dziedzinie nie jestem specjalistą, albowiem jestem profesorem innego działu medycyny. Nie chcę też mówić ze stanowiska naukowego,

co do którego głos pozostawiam innym kolegom, ale ze

stanowiska ludzkiego.

Sama myśl takiego eksperymentu

mnie oburza.

Gdyby nawet okazała się możliwość doprowadzenia

do krzyżowania małp z ludźmi,

uważam takie eksperymenty za niedopuszczalne, chociażby one nawet były dla nauki interesujące. Takie krzyżowanie nie może zresztą mieć żadnego praktycznego znaczenia, albowiem urodzony w tak nienaturalny sposób płód musiałby

zostać uśmierconym.

W naszych czasach, gdy uczeni zasta-

nawiają się nad podniesieniem rasy ludzkiej

pod względem fizycznym i umysłowym,

Tragiczny powrót z zabawy.

Śmiertelny skok do pociągu pośpiesznego.

(Od własnego korespondenta).

Lublin, 11. 8. Nocy wczorajszej na stacji kolejowej w Jaszczowie zdarzył się okropny wypadek, ofiarą którego padł jak się później okazało, jeden z uczestników odbywającej się zabawy.

Blizsze szczegóły wypadku są następujące: o godzinie 1 m. 37 w nocy, w kierunku Rejowca pędził całą siłą pary pociąg pośpieszny Nr. 905, po przejściu którego w niedalekiej odległości od stacji — znaleziono na torze

straszliwie zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Mełczyzna ten, jak opowiadała naoczni świadkowie, spóźniwszy się na pociąg, chciał wskoczyć do wagonu, gdy pociąg był w pełnym biegu.

Niebezpieczny eksperyment nie udało się jednak i nieszczęśliwy dostał się pod koła.

ponosząc natychmiastową śmierć.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że ofiarą tragicznego wypadku jest niejaki Wasik, pomocnik sekretarza gminy, mieszkający w Fajslowicach pow. kraśstawskiego. W krytycznym dniu przyjechał do Jaszczowa na zabawę, w noc miał odjechać do domu — lecz wskutek własnej nieostrożności — poniósł śmierć.

12-godzinny dzień pracy w handlu

Z Warszawy donoszą:

Z kół zbliżonych do ministerstwa myśli i handlu dowiadujemy się, że w nym z najbliższych dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej będzie

dekret w sprawie uregulowania godzin w handlu.

Sklepy mają być otwarte bez przerwy

w ciągu 12-tu godzin.

Ponadto dekret ten ma odsunąć ciążące na rządzie od regulowania godzin w handlu.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CERNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne do celów reklamowych
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze wykonuje
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Po śmierć do grobu matki.

Tajemnica cmentarnej ciszy.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych na starym cmentarzu katolickim przy ulicy Ogrodowej rozegrała się cicha tragedia ludzka, zakończona samobójstwem młodej niewiasty.

Przy jednym z grobów siedziała młoda kobieta, z której oczu na pierwszy rzut oka można było wyczytać rozpacz i niemą rezygnację.

W pewnej chwili nieznajoma przytknęła do ust flaszeczkę i natychmiast padła na ziemię wijąc się w bolesciach.

Tej cichej tragedii nikt z obecnych na cmentarzu nie zauważył. Dopiero w pół godziny od chwili wypadku przechodzący w pobliżu grono dziewcząt spostrzegło nieznajomą dającą już słabe oznaki życia.

Dziewczęta wszczęły alarm, który zważył wiele osób. Zawezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, lekarz którego stwierdził otrucie jodyną.

Po przeplukaniu żołądka desperatkę przewieziono do szpitala św. Józefa w stanie bardzo ciężkim.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że nieznajoma samobójczynią jest 24-letnia Weronika Polawska, zamieszkała przy ulicy Wolborskiej 32.

Polawska, pozostająca od dłuższego czasu bez pracy, nie mogąc poddać doku- czającej sobie biedzie, targnęła się na życie u grobu swej matki.

Jak się stać interesującym?

Należy w każdej sytuacji życiowej pozostać „sobą“.

Niema dwóch identycznie podobnych typów ludzkich.

Jedyna właściwa odpowiedź na pytanie powyższe z pewnością zadziwi ten le-
... ludźmi, którzy daremnie szukają
... cudownego środka
... zwrócenia na siebie uwagi i zdobycia
... epitetu: „zajmujący“, za-
... sięgnąć blisko, bliźnioko — do swej
... wymiaru istoty.
Odpowiedź ta jest: w każdym swym
... w każdym wypadku, w każdym
... w każdym życiu zachować swoje
... odrębne „ja“ —

pozostać zawsze „sobą“.

Teoretycznie rzecz biorąc: istotnie
... bo rzadkiem; psycholog-
... i wogóle

godnem uwagi w człowieku jest to,
... wyróżnia od innych, w nim tylko
... — jego czysto osobiste przymioty,
... których przynosi mimo swa niepojęta
... twórczość.

nigdy nie daje dubletu.

W typie „ludzkim“ i wszystkich jego
... czas, klimat, otoczenie, zawód i t. d.

wynikłych odmianach

... jednostka jest oddzielnym egzem-
... nie mającym sobowótora; oryginal-
... miątkiem, jednym słowem,
... „indywidualnością“.

Niema dwóch identycznie

podobnych do siebie

... tak samo jak i niema dwóch absolu-
... jednakowych liści na drzewie.

To też i biologicznie i psychologicznie
... droga dla danego indywiduum iść
... swoim, zgóry zakreślonym szlakiem.

... rozwijać i doskonalić w sobie
... cechy swego „ja“. Taki czło-
... który świadomie i planowo, lub pod

... dzie za głosem swej wewnętrznej

prawdy,

która jest jego fatum — będzie zawsze
... interesującym, zawsze względnie dosko-
... — względnie szczęśliwym.

Zawarte w każdym człowieku — jak
... w każdej terebce nasiennej, w każdym
... pączku kwiatowym — „prawo zachowa-
... swego gatunku“ odnosi się również i
... do indywiduów przeciętnych, ale rzuca
... się szczególnie w oczy u ludzkich jedno-
... stek

przerastających tłum.

Tu ilość i natężenie swoistości są tak
... wielkie że od wczesnych lat widać ona

na postępowanie odnośnego indywiduum.

swe charakterystyczne plectno,
... nadając mu własną odrębną duchową fi-
... zjogonomię. Mamy tu na myśli malarzy,
... poetów, muzyków, aktorów, filozofów,
... polityków — z nich każdy, jeśli jest wy-
... bitną osobistością, zdradza nieomylnie

swoje oryginalne „ja“.

które zawsze wyróżni od innych.

Małe zaś gwiazdy lśnią zwykle

zapożyczonym światłem.

Sa to trabanci, sateliti, tworzą kierunki,
... szkoły, zawsze idące w ślad po ukazaniu
... jakiejś wyjątkowo silnej i śmiałej indywi-

Na deptaku.



— Niema tu Helli? Nie wiesz gdziebym ją mógł złapać?
— Nie radzę wcale. Ona jest ogromnie łaskotliwa.

dualności, która występuje jako wyjątek.
Większość ludzi podąża już wykarczo-
wana droga

po linii mniejszego oporu.

Wygodniej jest iść w cieniu, odbijać
... czwies macierzyste promienie, szczegó-
... niej, jeśli człowiek sam

mało ceni swoje własne „ja“

i nie chce go ludziom pokazać! Wsty-
... dząc się siebie samego, ukrywa swoją
... istotną jaźń przed światem! To też

nie może się spodziewać,

by ludzie mieli o nim lepsze wyobrażenie,
... niżli on sam!!

Prawdę, niefałszowaną naturę, można
... znaleźć albo u wybitnych osobistości nie
... wahających się iść świadomie swoją dro-
... ga.

nie błądząc po manowcach

albo u prostaczków, u natur nieskom-
... plikowanych, nie znających problematyki:
... i fałszu ludzi kulturalnych, mianowicie u
... dzieci i kmiotków.

A szkoda! Bo każdy człowiek, na ka-
... żdym stopniu drabiny społecznej

ma możność uwypuklenia

swej prawdziwej, większej, lub mniejszej
... wartości wewnętrznej, jeśli użyje jako
... kompasu swego własnego „ja“ i będzie za
... niem podążał nie oglądając się na naciska-
... jące nań wpływy zewnętrzne. Idąc „swą
... własną drogą“ będzie miał zadowolenie
... wewnętrzne, nie dbając o sady ludzkie! A
... temsamem będzie „interesujący“!

J. Saw.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Ostatni Pocisk“

Wielkie arcydzieło filmowe osnute na tle
... Wielkiej Wojny Europejskiej, 8 aktów
... rozkładanych instynktów, wojny, namiętnej
... miłości fatalizmu. Niezrównane zdjęcia
... wojenne — Bombardowanie z aeroplanu —
... Spelunki Paryża.

UWAGA! Ceny miejsc we wszy-
... stkie dni na wszystkie seanse:
... Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m.
... 30 gr., III m. 20 gr.

CHARLES TOLEY.

Przez telefon.

Wychodząc z klubu, siedłem czas ja-
... bulwarem z p. Maroux, sympatycz-
... człowiekiem o twarzy dziwną melan-
... powleczonej. Przed blurem pocztom-
... powiedziałam mu:

— Wracam za trzy minuty... Idę do te-

... Co za cudowny wynalazek, taki tele-
... jakie nieocenione usługi oddają nam
... nienie wynalazki nauki.

— Pan znajduje? — powiedział p. Ma-
... z gorzkim sarkazmem. Wydaje mi
... przeciwnie, że nauka zamiast nam

... z pomocą, podkreśla ironicznie na-
... ludzka niemoc i z okrucieństwem po-
... naszą możność odczuwania niedoli.

... przykład, moje własne nieszczęście,
... wyjaśni panu myśl moją i wytłuma-
... bolesne wzruszenie, którego po kilku

... opanować jeszcze nie mogę...
... spędzałem urlop jesienny z Ludwika,
... żoną i Marcelim, synkiem naszym, w

... bliskości mej Morande. Był to dom nie-
... kupiony o trzy mile od Marsylii,
... lasów i pól nieuprawnych. Nasza

... służąca Naneta, zajmowała się kucha-
... gospodarstwem. Błażej, sługa wier-
... szczyśliwy, że znajduje się w pobliżu

... Marsylii, gdzie mieszkała matka jego, był
... chłopcem i zamieszkiwał w małej ofi-

... aby zmniejszyć nasze oddalenie od
... kazałem, swym kosztem połączyć
... centralnym biurem telefonicznym w

... Marsylii. W ten sposób co wieczór poro-
... ewalałem się ze swej sypialni z zarzą-
... swych fabryk w Paryżu.

... pokój nasz złączony został wiadomo-
... od mego głównego plenipotenty: oso-
... moje starania mogły nam zapewnić

... obywatelstwo rządowe.
... wieczór odjazdu mego do Paryża
... padał beznadziejnie. Gdy wynaje-

ty powóz stanął przed gankiem na tle la-
... sów i ugorów, serce mi się ścisnęło, Lud-
... wika uspokajała mnie.

— Przecież to głupstwo! Będziesz nie-
... obecny tylko przez dwie noce. Naneta bę-
... dzie spała obok mego pokoju. Błażej ma
... swoją strzelbę i ze swej oficyjki słyszy
... gdy go wołamy. Psy są nadzwyczaj czuj-
... ne. Cóż się stać może?

Zawstydzilem się swej małoduszności.
... Ucisnąłem Ludkę, Marcelę i wyjecha-
... łem.

Spędziłem w wagonie noc bezsenność.
... W Paryżu wyskoczyłem z pociągu i po-
... pędziłem do kabiny telefonicznej. Gdy
... otrzymałem połączenie, usłyszałem głos mej
... żony, słaby, zmątwiony, lecz jak zawsze
... bardzo łagodny:

— Hallo! Czy noc dobrze przeszedł?

Ludko? Nie bałaś się?

— Owszem... trochę. A Naneta bardzo
... Zasnęliśmy dopiero o świcie, gdyż — tyl-
... ko się nie przestrasza: — gdyż Naneta sły-
... szafaw ogrodzie jakieś kroki. Psy, które

... zapomniano spuścić z łańcuchów, długie
... szczeblały. Wkońcu otworzyliśmy okno i
... zawołaliśmy Błażeja. Wziął strzelbę, spu-
... ścił psy i obszedł dom, ale nic nie zauwa-
... żył podejrzanego.

Nawpół uspokojony zająłem się intere-
... sami i dopiero koło ósmej mogłem wrócić
... do telefonu. Musiałem dzwonić długo.

— Hallo! halo! Dlaczego nie przycho-
... dzisz, Ludko? Co zaszło?

— Rzecz, do której nie byliśmy przy-
... gotowani. Okienice już były zamknięte,
... psy spuszczone i Naneta posłała łóżko Bła-
... żejowi w przedpokoju, aby uniknąć trwo-
... gi nocy zeszłej, gdy wtem zjawił się jakiś

... chłopak z miasta, z listem do Błażeja, w
... którym mu dają znać, że matka jego jest
... konająca i wzywa go natychmiast. Ten

... chłopiec nieznany odszedł zaraz bez żad-
... nych wyjaśnień. Błażej szalenie kocha
... matkę, więc był porażony. Nie chciał nas

... zostawić samych przed świtem, lecz miał
... tak zrozpaczone oczy, że rozumiałam ile
... go będzie kosztować to oczekiwanie. Zwa-

... czałam jego skrupuły. Przysięgłem, że wró-
... ci dziś wieczór, a dla pośpiechu weźmie
... dorożkę. — Właśnie zamknęłam za nim
... drzwi wchodowe. Dlatego czekał. Czyś
... zadowolony z obrotu twych spraw.

— Owszem, ale mówimy o tobie. Nie
... powinnaś była Błażeja puszczać. Nawet
... dorożka nie wróci przed 10-tą lub 11-tą.
... Mojem jedynym uspokojeniem była myśl,
... że on jest z wami. I oto go niema! A ten
... chłopiec, któregoście puścili, nie rozpy-
... tawszy o nic. Czy Błażej zostawił ci przy-
... najmniej psy i strzelbę?

— Psy śpią na ganku. A co do strzelby,
... to Błażej musiał ją zostawić w przedpo-
... kojku. Zaraz zobaczę. Czy słyszysz, jak
... Marceli, który tuli się do mnie, woła ci
... „dobranoc“? Posłuchaj.

— Dobranoc, mój tatusiu, dobranoc.

— Dobranoc, ukochani moi. Biegnę na

... biad i wracam do telefonu.

Gdy wyszedł, poczułem się przygno-
... siony tem, co mi żona powiedziała. Ukry-
... wałam swój niepokój, aby nie zwiększyć
... obaw Ludki. Było już bardzo późno, gdy
... wszedł do kabiny telefonicznej. Serce wa-
... liło mi młotem i drżące ręce nie mogły tra-
... fić ze słuchawką do ucha. Przez kilka se-
... kund nic nie słyszałem.

— Hallo, Lutko! Hallo! Czy jesteś?

Odpowiadaj... takim niespokojny...

Usłyszałem wkońcu głos mej ukocha-
... nej żony, ale głos cichy, drżący trwoga.

— Ach! mój drogi, od godziny jeste-
... my nieprzytomne ze strachu. Nie odnalez-
... łem strzelby! Nikt inny, tylko ten chło-
... pak ukradł ją, odchodząc. Błażej nie wró-
... cił, pewno oddałono go umyślnie... wcią-
... nięto w zasadzkę. Tracę głowę... tchu mi
... brak, tak się boję. Wydaje mi się, że sły-
... szę w ogrodzie... bardzo daleko...!

Pochylony nad słuchawką przestałem
... oddychać.

— Ludko, Ludeczko, błagam cię nie
... pozostawiaj mnie w tej ciszy... Powiedz, co
... słyszysz?

— Psy ujadają... Ujadają wściekle...
... biegną w stronę lasu... teraz milkną, mil-

kną nagle... Cisza śmiertelna... Chociaż
... słychać jakieś kroki na zwirze alei... tak,
... to jakieś kroki ciężkie i skradające się...
... Jakgdyby ludzie jacyś szli ku nam...

— Mów, mów wciąż, Ludko! Ja osza-
... leję! Co ty słyszysz, powiedz, co sły-
... szysz

— Już nic... prawie nic... Ach! ow-
... szem, jakiś skrzyp, jakgdyby żelazem pró-
... bowano otworzyć okienice... Okienica pe-
... ka... słychać brzek stłuczonej szyby! Bo-
... że! jak straszno!

Zaczęłam ryczeć w aparat:

— Telefonuj do Marsylii po policję, po

... żandarmów...

— Jakto? To o trzy mile... Zapóźno

... przybędą... A zresztą nie już nie wiem...
... tracę głowę...

— Krzycz, hałasuj... albo schowaj się,

... uciekaj! Bierz małego i uciekaj!

— Nie mogę, nie mam siły... Idą już, scho-
... dy trzeszczą... są w korytarzu... szukają

... po omacku... Marceli!... Mój Boże! do
... mnie... Ratunku!... Rat...

Usłyszałem dwa jęki niewymownej

... trwogi, potem hałas niejasny, wybuch

... dźwięków nieokreślonych i wreszcie nic
... więcej

Wówczas poczułem, że struny rwa się
... w mej głowie i upadłem na wznak, w
... mrok i pustkę.

Dyszając, jakgdyby na nowo przeżywał
... te straszliwe wrażenia, p. Maroux kon-
... czył:

— Odsyłam pana do „Gazety Sądowej“
... po szczegóły morderstwa. Straciłem żonę
... dziecko i oboje służących. Lecz żadne
... sprawozdanie, żadne słowo ludzkie nie
... zdoła oddać nigdy tego strasznego kosz-
... maru wymyślonego przez wiedzę, tych
... niewypowiedzianych mak człowieka, któ-
... ry o sto mil słyszy rozpaczliwe wołanie
... żony i syna mordowanych i nie jest w
... stanie uczynić innego, tylko wyć z rozpa-
... czy nad swą bezsilnością — przez tubę te-
... lefonu.

Na wszystko można znaleźć sposób.

Pies salonowy czy owczarski.

Emil Gondeau, znany literat francuski, posiadał psa, którego urząd wymiaru opłat skarbowych skwalifikował jako psa salonowego i wymierzył z tego tytułu właścicielowi odnośną,

dość wysoką opłatę.

— Pies salonowy? — oburzył się Gondeau w urzędzie — ależ on nie jest psem salonowym, tylko owczarskim!

Urzędnik odparł niezadowolonomu, że pies wcale

na owczarskiego nie wygląda, a w każdym razie, aby go skwalifikować jako psa tej rasy, musiałby on należeć rze czywiście do pasterza.

— A kto panu powiedział, że ja nim nie jestem?

Urzędnik wybuchnął śmiechem.

Co pan opowiada? Pański ubiór, wygląd... a wreszcie (z miną tryumfującą)

gdzie trzoda

której strzeże pański pies?

— Nie sądziłem, że trzodę mam tu ze sobą przyprowadzić, lecz jeżeli trzeba, jestem gotów to uczynić. Proszę mi tylko powiedzieć, czy jest określona ilość sztuk trzody, jaką ma mieć ten, kto aspiruje o miano pasterza?

— No, nie, bez wątpienia.

— To mi wystarczy.

Nazajutrz i dni następnych, dopóki urząd prześladował pisarza upomnieniami i groźbami egzekucji, Paryżanie byli świadkami ciekawego widowiska. Oto Emil Gondeau ukazywał się na spacerze na bulwarach św. Magdaleny,

prowadząc barana,

przy którym z komiczną powagą dzierżąc straż, kroczył mały piesek.

Rekord lakoniczności.

Pytanie i odpowiedź.

Gdy znane arcydzieło Wiktora Hugo „Nędznicy” ukazało się na półkach księgarskich, zniecierpliwiony autor, pragnąc się dowiedzieć, jakiego przyjęcia doznała ta powieść w publiczności paryskiej, wysłał do wydawcy swego Lacroixa ten lakoniczny telegram:

„Lacroix et C. wydawcy, Paryż — ?”

Wydawca odpowiedział tą samą drogą bez zwłoki:

„Wiktore Hugo, Guersenei — !”

Któż zaprzeczy jasności i ważności tych telegramów, mimo, że treść każdego z nich ograniczyła się do jednego tylko znaku pisarskiego? W pierwszym telegramie pytańnik (?), w drugim wykrzyknik (!).

Z niebotycznych lodowców górskich — na niziny słońcem zalane.

Hodowla chinchilli w Kalifornii.

Chinchilla, mały gryzoń, przypominający kształtem wiewiórkę, o słocznym puszystym futerku barwy srebrzystej, żyje w Andach peruwiańskich i chilijskich, na wysokości od 4.000 6.000 metrów nad powierzchnią morza, w norach, wśród szczelnych skalistych.

Już dawno Peruwianie polowali na te zwierzątka

przy pomocy tresowanych łasc, przenikających do nor chinchilli, a z szerścią upolowanych w ten sposób zwierzątek wyrabiali płaszcze i kołnierze.

Ostatnimi czasy, gdy futro chinchilli stało się tak modne, trzeźwienie tych zwierzątek na wielką skalę zagroziło wprost zupełną ich zagładą.

choć chinchilla jest bardzo płodna i legnie dwa razy do roku po pięciu i sześciu potomków.

Nie dziw, że wobec coraz większej trudności zdobywania tych zwierzątek wśród niebotycznych szczytów Andów, płaszczy z chinchilli kosztuje

dziś sto tysięcy złotych i więcej.

Jeden więc z mieszkańców Kalifornii wpadł na myśl zaprowadzenia u siebie hodowli chinchilli, na wzór rozpowszechniającej się coraz bardziej

hodowli lisów niebieskich.

srebrzystych i skunksów.

W tym celu wybrał się do Peru i wynajmawszy górali tamtejszych, trudniących się specjalnie polowaniem na chinchillę,

zdołał dwanaście żywych zwierzątek.

Ponieważ jednak chinchille żyją na znacznych, jak zaznaczyliśmy, wysokościach i przyzwyczajone są do rozrzedzonego, chłodnego powietrza górskiego, należało przede

przyzwyczaić je stopniowo do atmosfery nizin.

To też przewóz zwierzątek z Peru do Kalifornii trwał całe trzy lata!

Największą trudność stanowił przewóz parowcem, wśród upału podzwrotnikowego. Przewożone chinchille umieszczano w klatce, okrytej brezentem, zlewianym wodą. W klatce przylegały się

wciąż bryły lodu.

aby ochłodzić powietrze.

W ten sposób udało się przewieźć jedenaście sztuk, jedna bowiem zdechła w drodze. Zwierzątka wyleniały zupełnie, tracąc piękne futerka.

Umieszczone jednak w odpowiednich warunkach o przy wielkiej pieczy

odzyskały szerść srebrzystą i delikatną.

Właściciel ich, dumny z osiągniętego rezultatu wytrwałości swojej, nie chce za żadną cenę odstąpić choćby jednej sztuki i oblicza, że do 1931 roku posiadać będzie 3.000 chinchilli, już teraz bowiem rozmnażają się normalnie.

Tak więc jeszcze jedno zanikające już zwierzę cenne uchroniono przed zagładą.

Jad mięsny —

groza ciepłych letnich miesięcy. Zabija człowieka w przeciągu trzech dni.

Zatrucia jadem mięsnym zdarzają się stosunkowo często w Ameryce. Konserwy tamtejsze, jeżeli nie zostały należycie wysterylizowane, zawierają czasem dużo tego jadu. Bact, botulius jest to właśnie drobnoustroj,

który ten jad wytwarza.

Bakcyll ten żyje w temperaturze niższej niż temperatura człowieka i dlatego w organizmie ludzkim on się już rozmnaża.

Żyje tylko w mięsie,

czy też właśnie w konserwach i na skutek swych procesów biologicznych wytwarza swoisty jad, zwany jadem mięsnym.

Takie zakażone mięso nie musi nawet wcale

mieć jakiegokolwiek odrażającego zapachu,

lecz posiada zwykle tylko

zapach kwaskowaty,

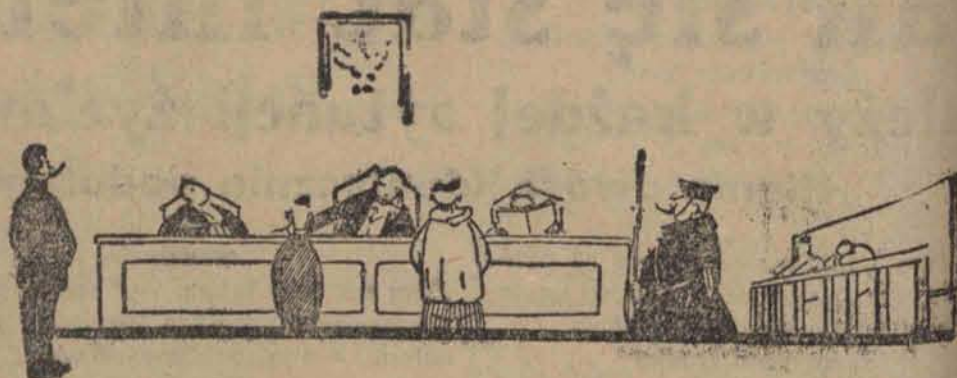
od wytwarzającego się kwasu mlekowego.

Różne zwierzęta są na jad mięsny różnie małe wrażliwe; tak np. psa bardzo trudno jadem mięsnym otruć. U człowieka objawy zatrucia jadem mięsnym występują zazwyczaj

dopiero na trzeci dzień.

Objawy są zazwyczaj ciężkie, występują charakterystyczne objawy porażenia; często są również wypadki śmierci.

Krótce o sądach.



Tajemnica zamkniętego fiakra.

Sromotna porażka przygodnego amanta.

Przed kilkoma miesiącami ukazało się na bruku łódzkim parę t. zw. „fiaków”, t. j. jednakowych dorożek-karetek. Nie wiadomo dlaczego nie cieszyły się długo trwałym powodzeniem, tak że po krótkim czasie zniknęły zupełnie.

Byli jednak ludzie, którzy z wehikułów tych byli bardzo zadowoleni. Mowa tu o zawodowych donżuanach, uprawiających sport poszukiwania przygód romantycznych na kiepsko oświetlonych ulicach Kominogrodu.

No, chwala Bogu! nareszcie będzie można odbyć z kobietką nie droga i niekrepująca zgola przejażdżkę po ulicach miasta! — radował się niejeden z tych panów.

A już najbardziej to się cieszył p. Zygmunt W., subiekt, pracujący w jednej z pierwszych łódzkich firm kosmetycznych. „Donny” czterdziestoletni blisko młodzieńiec ten, noszący się bardzo elegancko, zawsze „przy forsie” cieszył się wielkim wzięciem u pewnej kategorii dziewcząt, gotowych na wszystko za fiakonem perfum czy pójście do kina.

Zacierał rączki patrząc na tę parę fiaków łódzkich i żałował że niema ich więcej.

Kryta dorożka jest o wiele wygodniejsza od auta! — dowodził kolegom swym poważnym tonem fachowca; przedewszystkiem zyskuje się na czasie, a po drugie przyjemność ta jest znacznie tańsza.

PAN ZYGMUNT NA POLOWANIU.

Zazwyczaj z nastaniem zmierzchu, pan Zygmunt wyruszał na osławiony deptak łódzki na t. zw. polowanie. Zwierzyna, którą upatrzywał sobie były dziewczęta w wieku od lat szesnastu do dziewiętnastu, dające się łatwo nabrać na miodowe słówko pojętne propozycje udania się an deux do Szaniawskiego czy Grand-Café.

I oto na deptaku natknął się pewnego razu nasz myśliwiec na dwie przylatki nierozłączne panny Idę i Lele; niewiasty te w sumie mają zaledwie lat 32.

Obydwie ładne i zgrabne cieszyły się na Pietrynie dużym powodzeniem. Nic więc dziwnego, że pan Zygmunt z kolegą postanowili zawrzeć za wszelką cenę znajomość z piękny panienkami. Wszystko poszło gładzuteńko. Po chwili kolega pana Zygmunta udał się de pache z panną Lele w jednym kierunku, on sam zaś z panną Idą w drugim. Dla „fasonu” zaprosił ją na ciastka do Szaniawskiego, grając znakomicie rolę szarmanckiego dżentelmena.

Panna Ida była zachwycona. Odnosiła się do towarzysza swego z pełnym zaufaniem. Propozycję odwiedzenia ją do domu hen — gdzieś aż na sam koniec ulicy Nowo-Cegielnianej przyjęła z nieklamną radością. Pan Zygmunt przywołał fiakra i parka pomknęła.

TAJEMNICE ZAMKNIĘTEJ KARETKI.

Przechodnie cichej zazwyczaj ulicy Nowo-Cegielnianej zaalarmowani zostali znielacka o dość późnej już godzinie wieczornej krzykiem dziewczęcym, donoszącym się z mknącej dość szybko karetki. Również mistrz bała, siedzący na jej ko-

złe zdziwił się niepomnie i wstrząsnął konia, iżby się przekonać, co się dzieje w jego wehikule.

Panie, wyrzuc pan tego łotra, ja sam zapłacę za kurs! Wołała, szlochając z żerka.

Nic się nie stało, jedź pan dalej! usiłował przekonać dorożkarza pasażer.

Pocztowy dryndziarz nie wiedział, co ma począć usłyszawszy jedyną obietnicę sowitej zapłaty, wyprosił pasażera z karety. Pan Zygmunt ulotnił się czempredzej, gdyż dokoła karety zebrał się już spora gromadka gapiów.

Panna Ida, wciąż jeszcze nie przejmując fka spazmatycznie opowiadała o brutalnym zachowaniu się wójki w karetkę człowieka, którego uważała za grzecznego i solidnego. Później zawiózła ją do domu, za kurs jednak słono musiała zapłacić!

ALÉ MA ZA SVOJE.

Opowiedziała o swej fatalnej przygodzie starszemu bratu, który postanowił zemścić się na bezczelnym donżuanie, szę go znaleźć i dać solemną nauczkę oświadczył siostrze. Co wieczór przechadzał się z nią po Piotrkowskiej nadziei iż go spotka.

Patrz to ten! zawołała nagle panna Ida.

Pan Henryk w mgnieniu oka wyruszył mijającemu go właśnie p. Zygmunta, wi siarczysty policzek. Uczyniła się awantura, zbiegowisko, zjawił się policjant, oto w dniu onegdajszym obydwa panowie staneli przed sądem. Sędzia nie mając w powody, które skłoniły pana Zygmunta do zbyt gwałtownego i bolesnego uknięcia fizjonomji pana Zygmunta, zabrał brata-mściciela za zakłócenie spokoju publicznego na 20 zł. grzywny względnie 3 dni aresztu.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Józef Tomaszewski, zamieszkały przy ulicy Zachodniej nr. 36 obwieszcza, że w dn. 17 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Pomorskiej pod nr. 44/46 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości składających się z tokarni dłg. 5 metrów należących do Leona Stolarczyka oszacowanych 600 zł.

Łódź, d. 26.VII.26 r.

Komornik Tomaszewski.

Do akt nr. 355/26

OGŁOSZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Józef Tomaszewski, zamieszkały przy ulicy Zachodniej nr. 36 obwieszcza, że w dn. 17 sierpnia 1926 roku od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Gdanskiej nr. 10 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do Anny Hogo i Barbary Hogo greberów składających się z mebli ocenionych na 910 zł.

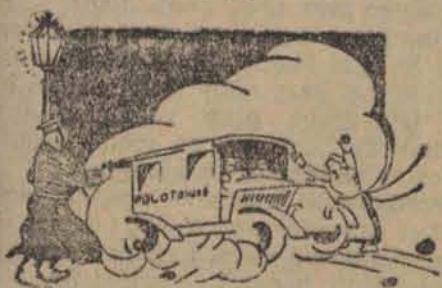
Łódź, d. 10.VIII.26 r.

Komornik S. Dulkowski.



Dzień w Łodzi.

— 181 —



Z chustawki na ziemię. Tragiczny koniec milej rozrywki.

W dniu wczorajszym p. Pelagia Kluczyńska, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 260, będąc w przystępnej wesołości i dobrego humoru, udała się z kilkoma koleżankami na przechadzkę. Swawolac i śmiejąc się przechodziły obok huśtawek, znajdujących się przy tejże ulicy.

Lubiły się bawić, szczególnie zaś słuchać z tego Kluczyńska. Weszły więc i chłocząc zajęły

kilka huśtawek.

— Która najwyższej! — wykrzykiwały wszystkie, starając się wyprzedzić walemię.

Dość długo trwał ten wyścig, w końcu wszystkie musiały przystać przyznać wyższość w tym względzie p. Pelagii, która faktycznie wzbijała się najwyższej, usiłując osiągnąć jak najlepszy wynik. Usiłowania młodej dziewczyny zakończyły się bardzo nieszczęśliwie. W pewnej chwili Kluczyńska poczuła silny

zawrót głowy.

usiłowała wystrzymać huśtawkę, lecz nie dokonała tego.

Biedna dziewczyna z dość dużej wysokości padła całym ciężarem na ziemię, ulegając poważnym uszkodzeniom ciała. Rzucono się na ratunek ofierze huśtawek i równocześnie zawezwano karetkę Pogotowia.

Lekarz, po udzieleniu pomocy przejechał Kluczyńska do szpitala św. Józefa w stanie osłabionym.

— 10 —

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od wtorku, dn. 10 do dn. 16 sierpnia r. b.
Dla dorosłych

600.000 franków miesięcznie. W relacjach głównych: **Mikołaj Koliń**, Helena Dary i Karol Vane. 10 akt.

Dla młodzieży: **Władca Taghory**
Dramat w 12 częściach.

P. WYNNE

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Kochana ciociu Franiu, chciałam ci powiedzieć kilka słów — rzekła Ira, unikając wzroku swej towarzyszki. Nie uważaj mnie za niedelikatną, jeśli poruszę dyskretną sprawę. Ale widzisz, jestem mężatka i dlatego mogę mówić o tem. Małżeństwo nie jest wcale czemś takim rozkosznym, jak wielu sobie wyobraża.

— Ależ dlaczego nie, moje dziecko? — zapytała ciotka Frania, przyjmując oświadczenie Iry z zupełnym spokojem. Słyszała już od doktora Weler, że ci dwoje nieźbyt dobrze żyją ze sobą i powiedział jej nawet, dlaczego tak się dzieje. Powód ten, wyjawiony przez lekarza bez żenady, tak zawstydił ciotkę Franię, nieprzyzwyczajoną do takich otwartych słów, że doktor wybuchnął serdecznym śmiechem.

— Franiu! Franiu! Ile ty masz lat? — zapytał, gdy otarł wilgotne od śmiechu oczy.

— Jestem dość stara, aby wiedzieć, że o takich rzeczach nie mówię z kobietami — odparła ciotka Frania, starając się przybrać obrażoną minę.

Kochajmy się...

Kastor i Poluks pod 45 stopniem przyjacielskiej niemocy.

W dniu wczorajszym pana Edwarda Potasińskiego spotkał niespodziewany a kosztowny wypadek, który sprawił, że p. Edward, człowiek dobronaszny, zmienił swój światopogląd, uzbrajając się w jaskrawie zaobserwowana przez znajomych i przyjaciół nieufność. Ponadto wypadek ten wywołał nieprzyjemności ze strony sąsiadów i bliższych znajomych, którzy zabawili go i, jak to zwykle bywa, fantastycznie rodmuchali zaprawiwszy sarkazmem i ironią. Istota zaś wypadku pana Edwarda przedstawia się mniej więcej następująco:

W dniu

wczorajszym p. Potasiński, będąc wieczorem na codziennej przechadzce, z portfelem zwykle suto zaopatrzonym szeleszczącymi banknotami,

spotkał się z dawno niewidzianym przyjacielem, niejakim Stefanem Dzierżańskim, zamieszkującym w domu przy ulicy Kilińskiego 87. Spotkanie obu panów miało miejsce na ulicy Nowej, w pobliżu parku 3-go Maja.

Pan Potasiński z panem Dzierżańskim kochali się jak dwaj przyjaciele, więc po serdecznym powitaniu poczęli radzić nad sposobem zadokumentowania przyjaźni.

Pan Edward proponował restauracyjkę, natomiast oszczędny pan Stefan, ponad duszne lokale, przenosił rozrywkę na świeżem powietrzu.

Zwycięstwo odniósł pan Stefan.

Obaj

przyjaciele tedy zaopatrzyli się w butelkę 45 procentowej „żytniówki” oraz zakaske i obrawszy sobie jako miejsce koleżeńskie birbantki jedna z ławek na małym skwerku przy rzeczce Łódce, rozpoczęli odświeżanie przyjaźni.

Po opróżnieniu butelki pan Edward poczuł dziwną słabość, szczególnie w głowie i nogach — był kompletnie pijany. Starał się przemóc ogarniająca go niemoc, a nie mogąc dokonać tego, wyciągnął się na ławce i zasnął.

Wówczas Dzierżański, jak przystało na dobrego kolegę, opiekował się śpiącym, lecz wkońcu zmęczony długim snem przyjaciela, zaczął zupełnie bezwiednie przetrząsać jego kieszenie. Czyntąc to

natrafił na portfel duży i pękaty. Trudno było go wyciągnąć nie budząc śpiącego. Lecz i na to znalazła się rada. Dzierżański rozerwał kieszeń, skradł portfel zawierający około 250 złotych i oddał się, pozostawiając śpiącego pana Edwarda na łasce losu i przechodniów.

Smutne było przebudzenie się p. Potasińskiego. Nie widząc przyjaciela, zaniepokoił się trochę, skonstatowawszy

Zemsta pana Stefana.

Denuncjacja za wygórowany rachunek.

Pan Stefan Korytowski, zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 7, posiadając zalety, posiadał też i wady, z pośród których na naczelną miejsce wysuwał nieokielznany pociąg do alkoholu.

W dniu wczorajszym wieczorem, bawiąc w piwni p. Pastuszka, przy ulicy Kilińskiego 121, pan Stefan korzystał z przywilejów jako gość stały i solidny i raczył się ukradkiem wódka.

Wszystko było w jak najlepszym porządku. Panu K., po każdym kieliszku poprawiał się humor, a i właściciel piwni był zadowolony ze swego gościa, umiającego trzymać język za zębami.

Marzenia Szlamy o rowerze.

I co z tego wynikło.

Już od dość dawna Szlama Zylberg zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 6, marzył o posiadaniu roweru.

Marzenia jego pozostały jednak nieureczywistnione li tylko z tej przyczyny że Szlama nie miał pieniędzy.

Pomimo to

myślał o rowerze

stałe, usiłując go zdobyć wszelkimi sposobami chociażby nawet nielegalnie.

I w dniu wczorajszym ziszcilo się choć tylko na chwilę marzenie Szlamy. Przechodząc ulicą widział jak pewien mężczyzna postawił nowiuteńki rower pod ścianę jednego z domów i zniknął w pobliskim sklepie. Szlamie błysnęła świetna myśl.

zaś kradzież oniemiał z przerażenia. Lecz przestraszył się szybko, ustępując miejsca energii, pod wpływem której pan Edward poczał na własną rękę poszukiwać znajomego złodzieja.

Wysilek nie był próżnym, bowiem po dwóch godzinach udało się mu spotkać Dzierżańskiego. Ten, zoczywszy swą ofiarę, usiłował zbiec i pobić kolegę, lecz energiczny pan P. zdołał niewdzięcznika z pomocą policjanta odprowadzić do odnośnego komisariatu.

Dzierżańskiego zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

— x —

Słowem panował obopólne zadowolenie, skoro jednakże przyszło do płacenia rachunku, pan Stefan

z niemałym zdziwieniem

skonstatował, że właściciel piwni za wódkę sprzedawaną nielegalnie pobiera horrendalne ceny, bo aż 40 groszy za kieliszek niewielki. Wobec powyższego pan K., uściwwszy słony rachuneczek, postanowił ukarać właściciela piwni, więc udał się do komisariatu i zameldował, denuncjując p. Pastuszkę za pobieranie nadmiernych cen i nielegalny wyszynk wódki.

Obejrzał się wokoło, a że nikogo w pobliżu nie było, więc Zylberg skradł rower i siadłszy nań zaczął uciekać.

Owa manja rowerowa Szlama nie uszła uwadze właściciela roweru p. Adolfa Podolskiego, mieszkańca jednej z okolicznych wiosek. Spostrzegłszy kradzież pan P.

rzucił się w pościg

za złodziejem, którego też z pomocą przechodniów udało się zatrzymać i oddać w ręce policji.

Po przeprowadzonym dochodzeniu Szlamę-rowerzystę zamknięto w areszcie.

— 10 —

— Ty błogosławiona gasko — odparł doktor Weler, całując jej rękę i prosząc ją w ten sposób niejako o przebaczenie.

Teraz mówiła jej o tem Ira, wyglądająca w tej chwili naprawdę nieszczęśliwie. Ciotka Frania spojrzała na nią przyjaźnie i ze współczuciem. — Dlaczego, moje dziecko? — powtórzyła pytanie.

— Ponieważ małżeństwo przynosi ze sobą nieodwołalnie rozczarowanie — powiedziała Ira. — Ubóstwia się mężczyznę, drży się na samą myśl zachwyty, jakiego ogarnia człowieka w chwili, gdy się padnie w jego ramiona... a potem... a potem... on tego wcale nie czyni... albo też, tylko, aby się zbżyć. Nie mogę ci tego wyjaśnić... ale oczekuje się na dziki wybuch miłości, a tymczasem nic się nie dzieje... i to jest właśnie męka. Wszystko we mnie pragnie pieśczęć. Takie małżeństwo to jest ciastko, które po pierwszym kęsie okazuje się wewnątrz puste...

Ira przerwała na chwilę, zmęczona poszukiwaniem słów do swych myśli.

— Moja droga — rzekła ciotka Frania, przekonawszy się, że doktor Weler mówi prawdę, Ira tymczasem ciągnęła dalej:

— Nie oczekuj zbyt wiele od małżeństwa, ciociu Franiu — powtórzyła zmęczonym głosem. — Życzę ci, abyś się nigdy nie czuła tak źle, jak ja w tej chwili... Nie wiem, jak się mam wyrazić, ale postaram

się wysłowić się tak, abyś zrozumiała, co myślę. Jeżeli się gra utwór muzyczny, kończy się on jakimś akordem. Książka dobiega końca, to samo dramat lub komedia. Nawet groźna burza, która staje się coraz gwałtowniejszą, cichnie po wyładowaniu nadmiaru piorunów. Ale oczekiwanie dobrego finału w małżeństwie nigdy się nie kończy i to właśnie czyni człowieka nieszczęśliwym. Nie wiem, może ciebie nie czeka taki los ciotko, ale muszę ci powiedzieć, jak ja sama się czuję — dokończyła Ira wciągając powietrze głęboko do płuc. Przebiegło jej przez myśl, że była właściwie nielojalną wobec swojego męża, przyznając się wobec ciotki Frani, że nie czuła się szczęśliwą z Gregiem, którego przecież kochała nadewszystko. Lecz w głowie ciotki Frani myśli wirowały, jak kołowrotek. Biedna Ira... nie wiedziała o niczym... biedne drogie dziecko. To była jej wina, że nie uświadomiła swej siostrzenicy w myśl życzeń Fanszowa i poddała się pod komendę starszej siostry. Ale jeszcze nie było zapóźno; mogła jej powiedzieć teraz jeszcze, co zaniebała uczynić, gdy była odpowiedniejszą chwilą.

— Moja droga Iro — rzekła ciotka Frania. — U ciebie cała sprawa przybrała specjalny obrót, ponieważ twój mąż był sparaliżowanym. Ale teraz... teraz, nie widzę żadnego powodu... Chodź moja kochana,

weź mnie pod ramię i pozwól mi z tobą pomówić szczerze.

— Pomówię? O czym? — zapytała Ira, dziwiąc się, że twarz jej ciotki oblała się nagle rumieńcem.

— O tem — odparła i opowiedziała jej wszystko, co mogła.

ROZDZIAŁ XXVII.

Odkąd Fanszow zaczął chodzić, jadano często w stołowym pokoju.

Tego wieczora, gdy ciotka Frania rozmawiała się z Ira, siedzieli po kolacji nieco dłużej, niż zwykle, przy deserze. Fanszow wyglądał doskonale i z uśmiechem obserwował swoją żonę i ciotkę Franię, która półsłowami starała się przerwać panujące milczenie. Ira była dzisiaj wyjątkowo przygnębiona i wcale nie zwracała uwagi na wesoły nastrój swego męża.

— Co się z nią dzieje? — pomyślał. Nigdy wiele nie mówiła, ale dzisiaj nie odezwała się jeszcze ani słowem, ani razu też na niego nie spojrzała. A właśnie dzisiaj wieczorem miał chęć z nią szczerze pomówić; wyglądała rozkosznie w swej niebieskiej sukience, zaś wyraz lęku w jej oczach, które unikały jego wzroku, podniecał jego zainteresowanie.

Położył swą dłoń na jej rękę.

— Ach — szepnęła Ira i cofnęła się szybko.

(d. c. n.).

Wyjazd w sprawach naukowych.

Obrazek z Ameryki.

Działo się to, broń Boże, nie w Polsce, ale w jednej z południowo-amerykańskich republik.

Młody uczonek chciał wyjechać zagranicę i zamierzał postarać się o paszport ulgowy, jako, że cały jego ruchomy i nieruchomy majątek nie przekraczał 1000 pesów.

Postanowił wyjechać do Parwza, do Instytutu Pasteura.

Należało tylko wystarać się o paszport ulgowy.

Wybrał się więc nasz uczonek do najbliższego starostwa po informację.

Referent przyjął go bardzo życzliwie.

— Przedewszystkiem złoży pan podanie, należyście udokumentowane wraz z zaświadczeniem i sprawa w trybie przepisany zostanie załatwiona.

— Dziękuję!

Złożył petent podanie i czekał. Niebawem, bo zaledwie po upływie 6 miesięcy, listonosz doręczył mu

kopertę o urzędowym wyglądzie.

— Chwała Bogu! — zawołał docent i zaczął szybko czytać:

„Zwraca się dla braku załączników przewidzianych w „Ukazie Kancelarii Cesarskiej” z dnia 30 maja 1848 r., w Dekrecie Naczelnego Dowództwa z dnia 18 grudnia 1920 r., w Rozporządzeniu Ministerstwa Zdrowia, Szczęścia, Pomysłowości i Korony Niebieskiej, tudzież Ustawy z dnia 4 lipca 1938 r. — do uzupełnienia”.

Pobiegł docent do referenta.

— Panie referencie, proszę uprzejmie o wyjaśnienie, jakie załączniki potrzebne są po myśli ukazu Kancelarii Cesarskiej, Ministerstwa Zdrowia, Apropozycji i t. d.

— Panie, to nie szkółka, to urząd. Niech pan sobie idzie po wyjaśnienie do adwokata, a nie do mnie. Także coś.

Pobiegł docent do adwokata. Mece-nas przedewszystkiem kazał sobie wypłacić 200 pesów honorarium, a potem trzy miesiące stracił na poszukiwaniach w bibliotece prawniczej i w archiwach. Ale ustawy znalazł.

— Musi pan złożyć świadectwo urodzenia i przynależności, receptę na okulary, metrykę chrztu, odcisk dużego palca, rachunek z pralni, przedewszystkiem zaś świadectwo szczepienia ośpy, zaświadczenie z PKO., z PKU., z PKP. i z PKKP., a wreszcie fotografie w 48 egzemplarzach z podpisem referenta i zaświadczeniem.

Po 10 latach nowe podanie odeszło do starostwa, a po czterech miesiącach znowu zawitał listonosz z kopertą o urzędowym wyglądzie.

Tym razem Izba Skarbowa donosiła, co następuje:

„Nadzwyczajna Komisja Kontrolna znalazła w czasie rewizji w tutejszym Starostwie Pańskim podanie z dnia 18 grudnia 1926 r. L. 1967568/56 w przedmiocie wyjazdu zagranicę za paszportem ulgowym — jako nieostemplowane.

Wobec powyższego zechce Pan w terminie nieprzekraczalnym 14-dniowym, a to od daty doręczenia niniejszego reskryptu, po myśli art. 8 Ust. z dnia 28. 10. 1925 o opłatach stemplowych

zapłacić karę w wysokości 300 pesów (wyrażnie trzysta pesów) pod rygorem i t. d.”

Pobiegł docent do Kasy Skarbowej.

— Panowie, zaklinam się, że podanie i rachunki ostemplowałem!

— My też tego nie zapieramy — odparł urzędnik — ale znaczek stemplowy na rachunku nie został przez pana skasowany.

— Jakto skasowany?

— § 10 Rozporządzenia Min. Skarbu z dnia 12. XII. 1931 Dz. Ust. Nr. 107 wyrażnie określa, że „należyłość stemplowa winna być uiszczona znaczkami stemplowymi, a to przez naklejenie ich i skasowanie w sposób w tym paragrafie bliżej określony, a mianowicie przez przepisanie daty skasowania i podpis wystawcy”.

Wierunkiem tedy koniecznym dopełnienia obowiązku co do uiszczenia opłaty stemplowej jest naklejenie i skasowanie znaczków stemplowych. A stąd wniosek, że jeżeli znaczki nie zostały skasowane przez wystawcę, to pomimo ich naklejenia, czyli zaistnienia faktycznego, rachunek prawnie musi być uznany za nieostemplowany a wystawca ukarany grzywną.

— Niech pan zresztą idzie do starostwa po dalsze wyjaśnienia.

W starostwie uczonego o mało nie zlin czowano.

— Pan, panie od wymoczków — wołał referent — zwiknałeś całą moją karierę, zrobiłeś ze mnie żebraka, naraziłeś mnie na straty moralne i materialne!

— Jakto?

— Czy pan zna okólnik min. skarbu w przedmiocie o kasowaniu znaczków stemplowych?

— Nie bardzo...

— Otóż to właśnie, ale skąd ja przychodzę płacić za pana!

— Za mnie?

— Nie skasował pan znaczka stemplowego na rachunku, wobec czego po myśli wspomnianego okólnika rachunek pański musiał być uważany za nieostemplowany.

Odbiorca zaś rachunku nieostemplowanego winien w myśl art. 6 Ustawy z dnia 12. XII. 1921 zgłosić go w najbliższym urzędzie skarbowym podatków i opłat skarbowych przed upływem miesiąca, licząc od dnia następnego po otrzymaniu.

gdyż w razie niezgłoszenia w powyższym terminie odpowiada solidarnie wraz z wystawcą.

W nawałe pracy nie zrobiłem doniesienia i oto wniosek Komisji kontrolnej wymierzono mi dyscyplinarkę i nałożono karę w wysokości 300 pesów.

— A czegoż pan referent sam nie skasował tych znaczków?

— Okólnik zabrania tego wyraźnie. Znaczki stemplowe wolno kasować tylko wystawcy i to w sposób ustawowo przepisany.

Mijały lata.

Docent tymczasem już nie biegał, nie chodził, ale szkaradnie włóczył nogami, był siwy jak gołabek, a liczył 97 lat.

Wreszcie kiedy posłano go do P. K. U. po zaświadczenie, że uczynił zadość obowiązkom służby wojskowej, popełnił samobójstwo, to znaczy wypalił kilka papie-rów monopolowych i zaraz umarł na aneurizm serca.

Przynajmniej śmierć miał łagodną.

J. L.

Odważny.



Właściciel auta: — Byłście u tego pasażera, który wczoraj nie zapłacił za kurs?

Szofer: — Byłem, ale mnie pobili i zrzucili ze schodów.

Właściciel auta: — Pójdziecie jutro jeszcze raz. Już ja pokażę temu łobuzowi, że nic sobie z jego postępowania nie robię.

Pod kołami parowozu.

Dwie ofiary walczą ze śmiercią.

W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu na terenie dworca kolejowego Łódź - Fabryczna wydarzył się tragiczny wypadek zakończony ciężkim okaleczeniem ciała, jakie odniósł 28-letni Józef Marczak, spinacz kolejowy, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 8.

Zajęty pracą Marczak dostał się pod koła manewrującego parowozu. Skutki wypadku okazały się straszliwymi. Nieszczęśliwemu Marczakowi koła parowozu obcięły obie nogi: prawą w okolicy pod udzia, lewą natomiast powyżej kolana.

Ociekającego krwią i wydającego słabe tylko jęki Marczaka przeniesiono na dworzec kolejowy, gdzie zawiezł go lekarz Pogotowia ratunkowego, po zatamowaniu krwi i nałożeniu natychmiastowych opatrunków odwiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala imienia Poznańskich w stanie beznadziejnym.

Drugi nieszczęśliwy wypadek kolejowy wydarzył się również wczoraj po południu w obrębie stacji kolejowej w Koluszkach.

Tam z parowozu będącego w biegu spadł palacz 32-letni Stanisław Stępor, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Włodzimierskiej 33. Stęporowi, który padając na szynę kolejową, odniósł poważne uszkodzenia ciała, udzielono pomocy na stacji Łódź - Kaliska, skąd lekarz Pogotowia odwiózł nieszczęśliwego palacza do domu w stanie ciężkim.

Strzały na Zagajnikowej.

Strzelcem zaopiekowała się policja.

Wczorajszej nocy mieszkańcy domu przy ulicy Zagajnikowej 53 zostali przebudzeni szybko następującymi po sobie rewolwerowymi strzałami. Strzały następowały jeden po drugim, przyczem jak można było wywnioskować z echa, dobywały się one z podwórza. Śmielsi z lokatorów ostrzeliwanego domu, wyszli, zachowując daleko idące ostrożności, i na podwórku ujrzeni młodego mężczyznę, nieznanego sobie zupełnie, który śnąc będąc w przystępie dobrego humoru, dla rozrywki wiewatował

strzelając w górę.

Nieznanemu widząc przerażonych lokatorów, napół roznegliżowanych rozśmiał się serdecznie i w dalszym ciągu postął

Ofiary zawodu.

Ze sceny i z dachu na bruk.

W dniu wczorajszym w lokalu teatru miejskiego przy ulicy Cegielińskiej 63 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 55-letni Maciej Szadkowski, stolarz, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 13.

Zajęty pracą przy remoncie teatru Szadkowski naprawiając scenę, spadł do orkiestry na leżące tam sprzęty.

Szadkowski wskutek upadku, choć z niezbyt znacznej wysokości, odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł Szadkowskiego do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

Również w podwórzu domu przy ulicy Wysokiej 20, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi blacharz 32-letni Izrael Jung, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 38.

Zajęty naprawą dachu na wysokości II-go piętra poślizgnął się i upadł.

Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, odwiózł Junga do prywatnego mieszkanka w stanie osłabionym, lecz nie niebezpiecznym.

— o: —

Dlaczego pociągi się spóźniają?

Tysiączne przeszkody czyhają na regularny bieg pociągów.

Ludzie narzekający na spóźnianie się pociągów — powinni by raczej dziwić się, że one wogóle kiedykolwiek na czas przychodzą.

Niezliczone są bowiem możliwości powstrzymania pociągu w drodze. Na jakiejś stacji zdarzy się

nieoczekiwany napływ pasażerów.

Muszą oni być umieszczeni w wagonach, a ich liczny bagaż załadowany do brankardu. Wymaga to

przynajmniej kilku minut czasu.

Na jednym z następnych przystanków wypadnie przyczepić „box” z koniem wyścigowym, co znowu powoduje stratę czasu.

Kilka stacyj dalej trzeba tenże „box” z koniem

od pociągu odczepić, więc dalsze kilka minut zwłok! Tu i owdzie maszynista jest zniewolony zwolnić bieg pociągu lub zgło go zatrzymać,

gdy trafi na sygnał zamknięty i znowu macie stratę drogiego czasu. Nierzadko zdarza się również fakt zagraniania, w którym to wypadku zachodzi potrzeba odczepienia odnośnego wagonu i przesadzania pasażerów do innego wozu.

Poza tem wszystkiem duży wpływ na normalny bieg pociągów ma także stan pogody.

I tak: Silny wiatr czołowy lub boczny daje się każdemu pociągowi silnie odczuwać. Wiatr wiejący z boku przytłacza flansze kół do szyn do tego stopnia,

że działa wręcz jak hamulec.

Nie mówiąc już o śniegu i mgie, stanowiących poważne przeszkody w ruchu kolejowym, ale już nawet pospolity „kapuśniaczek”

wywołujący śliskość szyn może spowodować znaczne opóźnienie.

Opadające jesienią liście były już niejednokrotnie

źródłem „kłopotów” kolejowych.

Przedmioty wypadające z pociągów to warowory są często przyczyną opóźnienia się pociągów,

a nawet poważnych katastrof.

Przed paru tygodniami w okolicy Bolton wypadł z wagonu balot płótna smołowego, które następnie wplotno się w koła, powodując wykoślenie się i

rozbiście dziesięciu wozów.

Skutkiem tego wypadku główna linia była zablokowana przez trzy godziny.

O tem wszystkim należy pamiętać pasażerom, sarkającym na spóźnienie się pociągów.

kilka kul rewolwerowych w kierunku gwiazd.

Kres wesołej zabawy młodzieńca położyło nadejście patrolu policyjnego. Nieznajomemu odebrano

dynmacy jeszcze rewolwer i odprowadzono go do najbliższego komisariatu policji. Młodzieńcem tym okazał się niejaki Symplicjusz Kornacki, zamieszkały przy ulicy Przejazd 86.

Kornackiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, przyczem rewolwer posiadany przez niego nieprawnie zatrzymano w komisariacie.

SPORT.

Nagroda Magistratu m. Łodzi dla najlepszego kolarza.

(C-S) W niedzielę, dnia 22 b. m. odbędą się szosowe wyścigi kolarskie na dystansie 100 km. o honorową nagrodę magistratu m. Łodzi. Start i meta na Krzywku pod Zgierzem. Ze względu na to, że w zawodach powyższych udział wezmą

najwybitniejsi kolarze łódzcy, bieg wzbudził wielkie zainteresowanie. Organizacja wyścigów powierzona została Tow. Zwol. Sportu. Jak się dowiadujemy, nagrodę Magistratu stanowiąc będzie puchar, wartości przeszło 300 złotych.

Początek mistrzostw piłkarskich.

(C-S) W nadchodzącą niedzielę, dnia 15 bm. rozpoczynają się międzyokręgowe rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Po-

łd. W dniu tym mistrz Łodzi — Turyści grać będą z mistrzem Górnego Śląska — Ruchem.

Po meczu Polska --- Finlandja.

Przez pryzmat wywiadów.

Poznań, 11 sierpnia. (C-S) Prezes P. Z. P. N-u, dr. Ceniński w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, co następuje:

„Nie spodziewałem się takiej porażki. Zawiedli mnie w dużej mierze. Najbardziej była u nich pomoc. Atak nasz podobał się najbardziej, w nim zaś Kałuża, Szeperling i Bacz. Takiej dyspozycji strzałowej nie widziałem u nich nigdy. Kuchar dobry, jak zwykle. Słabsza obrona, zwłaszcza Milde. Reklama zawodów i organizacja zdumiewająca. Publiczność kulturna. Z kolei zapytany kapitan P. Z. P. N-u, p. Synowiec, stwierdził, że ustawiając skład przeciw Finlandji, był przekonany o wygranej, lecz nie przypuszczał, aby drużyna polska wygrała w tak świetnym stosunku. Przypuszczam — mówi p. Synowiec — że przeciw Węgrom w napadzie i pomocy nie zmienię nikogo. W obronie Milde grał przeciw-

nie. Domański dobry. Kuchar powinien stać grać na środku pomocy. Środkowa trójka napadu bez zarzutu. Staliński tylko początkowo słaby. Goście zawiedli pomimo ambitnej gry. Podobał mi się u nich lewoskrzydłowy i trió obronne. Najwięcej zawiedli środkowy pomocnik.

Kapitanowie obu zespołów tak wy-dali opinie o meczu Polska — Finlandja: Józef Kałuża, kapitan rep. Polski — „Życzylbym sobie grać przeciw Węgrom z tymi samymi partnerami w ataku. Bacz i Staliński rozumie mnie doskonale. Ze skrzydłowych tym razem Szeperling był lepszy, niż Kubiński. Goście ulegli naszemu świetnemu usposobieniu”. Soima, kapitan rep. Finlandji — „Nie przypuszczałem, że drużyna wasza będzie mogła nas tak pokonać. Dołączają nam gorąco. Graliśmy również słabiej, niż zwykle. Przyjemnie nadzwyczaj miłe, gościnność ujmująca”.

Pierwszy polski film sportowy.

Warszawa, 11 sierpnia. (C-S) Z ostatniego „Marszu Kadrowki” sporządzony został film sportowy ze specjalnym scenariuszem, o długości około 1000 metrów, wykonany pod kierunkiem p. Biegańskiego.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

Warszawa, 11 sierpnia. (C-S) W dniu wczorajszym odbyły się w Agrykoli dalsze zawody o mistrzostwo Polski dla pań, które są jednocześnie zawodami eliminacyjnymi dla zestawienia ekspedycji pań do Göteborga na Igrzyska Kobięce. Wyniki, jak następuje: 65 mtr. p. pl. — Jabłczyńska i Goriołówna po 11.4 (rekord polski pobity o sekundę), 83 mtr. p. pl. — Wójcickowska 14.5 s., Jabłczyńska 14.6 s. Skok w dal z miejsca: Miłobędzka 2.28 m.,

Jabłczyńska 2.17 m. Rzut kula 3.628 kg. — Konopacka 11.17 (rekord polski). Bieg 100 y. — Grabicka 12.3 sek., 2) Czajkowska. Według doniesień prasy szwedzkiej zawodniczki tego kraju najwięcej obawiają się konkurencji Polek. Przypuszczamy więc, że ponieważ P. Z. L. A. nie rozporządza odpowiednimi funduszami na wysyłkę zawodniczek polskich, odpowiednie urzędy państwowe nie poskapia wkładów na koszty przejazdu do Göteborga.

Triumfy Kleinadla we Francji.

Bagnoles de L'orne, 11 sierpnia. (C-S) Na międzynarodowym turnieju tenisowym świętował polski tenisista, Kleinadel, ogromny sukces, zdobywając trzy pierwsze nagrody w grze pojedynczej, podwójnej i mieszanej. W półfinale gry pojedynczej pokonał Victora 5:3, 6:1, para Kleinadel i Chaveaux pokonała parę Gruzon—Pasquet 6:3, 6:1, zaś w finale parę Castoin—Desloges 4:6, 6:2, 7:5. W grze mieszanej para m-lle des Landes—Kleinadel pokonała w półfinale parę m-lle Pasquet—Pasquet 6:1, 6:3, w finale zaś parę Hauser—Desloges 6:0, 6:0. Finał gry pań wygrała para m-lle des Landes, bijąc m-lle Hauser 6:0, 6:2.

Tenisiści łódzcy na tegorocznych mistrzostwach Polski.

Tegoroczne tenisowe mistrzostwa Polski, jak wiadomo, odbędą się we Lwowie w dniu 25 sierpnia na kortach tamtejszego lawn-tennis klubu przy ulicy Pelczyńskiej. Mistrzostwa zgromadzą na starcie najlepsze polskie rakiety, z obrońcą tytułu mistrza Czetwertyńskim na czele. — Łódź przygotowuje się do mistrzostw z godną podkreślenia pilnością. As polskiej rakiety, łódzianin Jerzy Stolarow od miesiąca przebywa w Zakopanem, gdzie nie przerywa drogiego mu treningu. W Zakopanem bawią również jego bracia Włodzisław i Maks, z którymi właśnie odbywa on swe treningi. Jerzy Stolarow staje do wszystkich konkurencji. Sumiennemu treningowi oddają się również: Karol Steinert, siostry Richterówny i t. d. Dowiadujemy się, że drużyna łódzkiego lawn-tennis klubu na mistrzostwa Polski do Lwowa będzie bardzo liczna. Skład jej jednak nie został dotąd ustalony. Warto zaznaczyć, że łódzianie bronią tytułów w następujących konkurencjach: grze pojedynczej pań, grze mieszanej i grze podwójnej pań. (e)

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Łondyn 44.50, za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin 45.91—46.39; wypłaty: na Warszawę 46.18—46.42, na Katowice 46.18—46.42, na Poznań 46.28—46.52; Gdańsk 56.85—57.00, wypłaty na Warszawę 56.65—56.80, Wiedeń czek 77.10—77.60, banknoty 76.90—77.90, Praga 373.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Gdańsk. Za 100 złotych 56.85—57.00, telegraficz. wypłaty na Londyn 25.07.50, Berlin 122.547—122.853, N. Jork 5.14.72—5.16.03, Warszawę 56.65—56.80.

Zurych. Paryż 14.77, Londyn 25.147, N. Jork 5.17, Belgia 14.40, Berlin 123.20, Wiedeń 73.15, Praga 15.325, Warszawa 57.50, Budapeszt 0.723, Bukareszt 2.40.

Nowy Jork. Londyn 4.8.25, t. mocna, Paryż 2.80.50, Bruksela 2.78, Rzym 3.35, Bern 19.345, Kopenhaga 26.55, Warszawa 11.25.

Łondyn. Nowy Jork 4.86.25, Holandia 12.11, Francja 171.25, Belgia 174.75, Włochy 145.00, Niemcy 20.42.75, Szwajcaria 25.14.50, Dania 18.34, Szwecja 18.17, Norwegia 22.18.50, Praga 164.12, Wiedeń 34.40, Warszawa 44.50.

Paryż. Londyn 171, Nowy Jork 35.12, Belgia 97.82.

BAWELNA.

Nowy Jork, 11. 8. Dowód do portów Atlantyku i Górn 19 tysięcy, wywóz na kontynent 7 tysięcy, do Anglii 1.000, loco 18.25, styczeń 16.77—16.78, marzec 16.98, maj 17.11—17.12, lipiec 16.11, wrzesień 16.80, październik 16.78—16.80, grudzień 16.74—16.75.

Nowy Orlean, 11. 8. Loco 17.70, październik 16.70, grudzień 16.60, styczeń 16.56, marzec 16.73, maj 16.80.

Liverpool, 11. 8. Otwarcie: październik 8.80, styczeń 8.72, marzec 8.78, maj 8.72; zamknięcie: sierpień 8.99, wrzesień 8.92, październik 8.83, listopad 8.69, grudzień 8.70, styczeń 8.73, luty 8.74, marzec 8.80, kwiecień 8.80, maj 8.84, czerwiec 8.82, lipiec 8.82.

Brema, 11. 8. 20.41.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ WYCIEKI-
WANIE NA DAŁSZA ZNIŻKĘ.

Warszawa, 11. 8. Na dzisiejszej Giełdzie Zbożowo-Towarowej płacono za żyto kongresowe 27.50 fr. st. załad. Obroty małe, tendencja w dalszym ciągu zniżkowa.

Jak wypadły zbiory?

Apro wizacja państwa w zupełności zapewniona — Wielkie możliwości korzystnego eksportu.

Dopiero w listopadzie,

po dokonaniu omłotów,

będziemy w możności ocenić ściśle wyniki tegorocznych urodzajów. Na razie rezultaty znane są tylko w przybliżeniu, pewnym jest jednak, że są korzystne. „N. K. Polskim” czytamy, że próbné omłoty,

dokonane z żytem,

nie dają podstawy do wyciągania wniosków definitywnych. Ogólnie jednak powiedzieć można, że zbiór żyta

będzie zapewne mniejszy

niż w roku ubiegłym, który przewyższył wówczas 65 milionów korcy przy plonie, wynoszącym 13.3 korcy z 1 ha. (W ciągu 11 miesięcy zeszłego roku gospodarczego wywieziono żyta z kraju 28.000 tonn). — Nadmienić trzeba, że posładamy z zeszłego roku

nadwyżkę żyta w wysokości 20 — 30 tysięcy wagonów.

Zbiór pszenicy będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa wyższy niż w roku ubiegłym, zarówno w stosunku powiększenia obszaru zasiewu, jak i z powodu wyższego plonu, o ile szkodniki, występujące w niektórych okolicach, nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Zbiór pszenicy w roku ubiegłym (15 milionów k.)

zaspokoi w zupełności potrzeby aprowizacyjne kraju.

I da możliwość wywieżenia zagranicę 130 tys. tonn ziarna i 5.000 tonn maki pszennej. Nadto pozostały niewielkie zapasy, z którymi przechodzimy na rok bieżący. Bez obawy zrobienia poważniejszego błędu można przewidywać, że

nadwyżki eksportowe jęczmienia w roku bieżącym będą większe, niż w roku zeszłym. Wówczas przy zbiorze 16 milionów k. jęczmienia eksport jego w ciągu 11 miesięcy przekroczył 160.000 tonn. Tegoroczny zbiór

jęczmienia przewyższy nieco zeszłoroczny.

Co do żyta i owsa (eksport zeszłoroczny — 86.000 tonn), dziś jeszcze zawczasie mówić o wysokości zbiorów tych zbóż. Dopiero przyszłe omłoty w listopadzie dostarczą ku temu dostatecznych materiałów. Owies naogół zapowiadał się bardzo pięknie

i dąby urodzaj wyższy niż przed rokiem, gdyby nie rdza, która w ostatnich tygodniach wystąpiła silnie w wielu okolicach. Ziemiaki w niektórych miejscowościach

przepadły z powodu nadmiaru wilgoci, ale to nie wpłynęło na zbiór ogólny, który zapowiada się dobrze. Buraki cukrowe znacznie się poprawiły.

„Dziennik Poznański” ogłasza wywiad z prezesem wielkopolskiej Izby rolniczej, p. Szulczewskim, dotyczący tegorocznych urodzajów. P. S. oświadczył: „Tegoroczny urodzaj na terenie Wielkopolski

równa się natężeniu urodzajom zeszłorocznym.

— Większe zbiory dadzą zboża jare, mniejsze natomiast ożone. Ostatnie opady atmosferyczne doskonałe przyczyniły się do urodzajów gleb piaszczystych, na których obecny sprzęt przewyższył znacznie sprzęt z tychże samych terenów w roku zeszłym. Za to

znacznie mniej zbierzemy ziemniaków, gdyż można przyjąć, że zbiór ich będzie mniejszy od zeszłorocznego o jedną trzecią. Urodzaj na buraki cukrowe jest taki sam, jaki był w roku ubiegłym, bo aczkolwiek w niektórych powiatach buraki są nieco gorsze, jednakże ogólny obszar, zasadzony w tym roku burakami, jest większy.

Możliwości eksportowe przedstawiają się jak najlepiej. I to nie tylko z tego względu, że mamy urodzaj, lecz i z tego powodu, że na polskie zboże

będzie na rynkach zagranicznych duży popyt.

gdyż, jak wiadomo, naogół w tym roku, w środkowej Europie, jak i w Kanadzie, zbioru są stosunkowo niższe.

Najlepszym rynkiem dla naszego eksportu zboża są w zasadzie Niemcy, jeżeli chodzi specjalnie o województwa zachodnie. Powiedziałem w zasadzie, gdyż w praktyce, kiedy obecnie Niemcy nie zniszczyły jeszcze wwozowych cel na zboże, eksport w tym kierunku nie będzie się tam kalkułował.

KINO Dom Ludowy

Dziś

W godzinę po ślubie

wielki dramat życiowy.

Nad program: — Harold Lloyd w we-

farsie amerykańskiej.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni i m. 60 gr. Hm. 30 gr., III m. 20 gr.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkiewicza
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

Spółdzielnia Pracowników Państwowych

„Miłosny szal”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
„Corso” — „Tajemnica 500,000 dolar.”
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
Teatr letni w Parku Staszica.
„Cała Łódź mówi o tem”
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Polska Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Towarzystwo „Wiedza”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kineamatograf Oświatowy — „600,000 franków miesięcznie”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Prawdziwy mężczyzna”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Jedna noc w „Palais de Danse””. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8 i 10 wiecz.

„Czary” — „Uwięziony pilot”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — W godzinie po ślubie Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Pantera”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Juna” — „Na gorącym uczynku”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Ostatni pocisk”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. „CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM”.

Zabawna aktualna farsa łódzka z szeregiem popularnych, doskonale przez wykonawców koplowanych typów łódzkich, ściga nadal tłumy publiczności do teatru letniego. Brawurowa gra pp. Szuberta, Mrozickiego i Wilczkowskiego wywołuje nieustanne salwy śmiechu na widowni. Kreacje pań Miłkowskiej i Dunajewskiej oraz reszty zespołu znajdują niemiłejsze uznanie wśród publiczności, pobudzając widzów do gromkich oklasków przy otwartej scenie. Melodijne niebanalne piosenki przeplatają dowcipną całość. Po likwidacji strachu tramwajowego, powrót tramwajami po przedstawieniu zapewniony. Początek o godz. 8 m. 45.

KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.

Jutro o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się koncert symfoniczny pod dyr. Teodora Rydera. W programie m. in. symfonia Kalinkowa oraz utwory Borodina, Wagnera i Liszta. Koncerty symfoniczne w Helenowie, jak nam wiadomo, cieszą się wielkim powodzeniem.

BENEFIS I POŻEGNALNY WIECZÓR WŁADY. SŁAWA LINA.

W dniu jutrzejszym odbędzie się benefis Władysława Lina. Na wspólny program ostatniego wieczoru p. Wł. Lina złożyli się występy zespołu „Casino” oraz całego szeregu zaproszonych artystów, specjalnie zaangażowanych.

P. Władysław Lin wystąpi w repertuarze specjalnie przygotowanym na swój benefis, między innymi ujrzymy cały szereg wielkich łódzian w II-giej serii „Nagrodków”. Zapowiadany program będzie uzupełniony nowym filmem, pełnym humoru i werwy.

OD WYDAWNICTWA.

Cena pojedynczego egzemplarza naszego pisma wynosi w sprzedaży ulicznej 15 groszy.

Pragniemy jednak dać stałemu Czytelnikowi możliwość otrzymywania naszego pisma po dawnej niezmięnionej cenie i w tym celu pozostawiamy cenę prenumeraty na dotychczasowej wysokości, t. j. miesięcznie

po 2 z. 60 gr.

a dla robotników

po 2 z. 20 gr.

(bez odnoszenia, które wynosi 30 gr.).

Jednocześnie nadmieniamy, że każdy z pp. Prenumeratorów (który opłaci prenumeratę pisma z góry w Administracji (Piotrkowska 11), otrzyma od ceny tejże prenumeraty

zniżkę 20 groszy.

(kosztu inkasa), czyli, że cena prenumeraty miesięcznej wyniesie wtedy zł. 2 40 gr. względnie 2 zł. (bez odnoszenia).

Zaprenumerowanie pisma wymaga tylko wypełnienia i przesłania do Administracji „Łódzkiego Echa Wiecz.” Piotrkowska 11 zamieszczonego w numerze dzisiejszym formularza.

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego”
w ŁÓDZI,
ul. Piotrkowska № 11.

Data stempla pocztowego.

Miejsce
na znaczek
pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości — egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratorem.

(podpis)

Imię i nazwisko

Adres

(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne:

Reklama --- to potęga!

SEMINARIUM NAUCZYCIESKIE ŻEŃSKIE

z prawami państwowymi

HELENY CHOLEWICKIEJ

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA Nr. 120.

Zapisy uczennic między godz. 11-tą a 5-tą pp.

Egzaminy wstępne rozpoczną się 30 sierpnia o godz. 10 przed poł.

NA RATY

Wazekcie towaru

nasłepie się kupi

w firmie

„KREDYT”

Nawrot Nr. 15

(róg Sienk. i p. b.)

30%

niżej cen zwykłych poleca wszelkie ubiory męskie, damskie i dziecięce jak również i na zamówienie. Pracownia na miejscu

Z. ZALCMAN, Główna 24.

UWAGA: Okaziełowi ogłoszenia specjalny rabat.

DR. MED.

H. LUBICZ PRYBULSKI

choroby skórne

włosów wener-

yczne i moczop-

ciowe.

Leczenie światłem

(Lampa kwarcowa)

promieniami Roent-

gena od 9-2 i 4-8

4-8, 4-5 dla pa-

odcz. poczekalni

Zawadzka nr. 1

Telefon 25-38.

Plakuszka Pięta

il kowa przyjmie

zamówienia. Piotrkowska 132. 3997

Warunki dogodne

Dr. med.

P. BRAUN

Poludniowa 23

Specjalista

Chorób skór-

nych i moczop-

ciowych. Lecze-

nie szt. światłem

wyżynowym.

Przyjmuje od 8-9

przed południem.

Faklad Tapicersko-

Dekoracyjny

przyjmuje wszelkie

zamówienia. Karola

1. Warunki dogodne

Dr. med.

STUPEL

12 SZKOLNA 12.

Choroby skórne, włosów,

weneryczne i moczopciowe.

Leczenie światłem (Roentgen,

lampa kwarcowa). Elektro-

terapia.

Przyjmuje od 6-9 wieczór.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

AKWIZYCJI OGŁOSZEN

FUCHS'a

Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

LU NA

Dziś sensacyjna premiera!
Podwójny, niebywale piękny 15-aktowy program.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana. Do godz. 7 wiecz. (w sob. i niedz. do g. 6-ej) wszystkie miejsca 1 zł.

Motto: Z tem największy jest ambaras, aby dwoje chciało naraz.

Na gorącym uczynku
(In flagranti)

Wytwornie pikantny i drastyczny komedjo-dramat erotyczny w 7-miu aktach, odsłaniający tajemnicę sypialni małżeńskiej oraz zrywający zasłonę z buduaru pięknej kobiety.

W rolach głównych **Lois Wilson i Holmes Herbert**

Motto: Przypadek nie istnieje: Rodzi się i bytuje tylko w umysłach ludzi słabych.

Nasza przepiękna rodaczka

Helena Makowska
i **Karol de Vogt** w 8-aktowym sensacyjnym dramacie

Ostatnie 4 sekundy
(kobieta - demon)

Cena prenumeraty:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:	
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Niektóre	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium wracają za darmo.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
red. Jan Stypulkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski.